Nr. 108 Środa 14 maja 1913. Rocznik XXII.

2 K miesięcznie z odsyłką.

Zagranicą miesięcznie 2 M. 30 f., 3 fr. 50 ctm., 2 1/2 szyl., 70 cm. amer.

Tygodniowo w Krakowie 40 h, z dostawą do domu 46 h.

Cena numeru oddzielnego **8 h.**

Reklamacye otwarte są wolne od opłaty pocztowej. — Redakcya rękopisów nie zwraca i bezimiennych listów nie uwzględnia.

NAPRZÓD

Organ centralny polskiej partyi socyalno-demokratycznej.

Wychodzi codziennie popołudniu z wyjątkiem niedziel i świąt.

Redakcya i Administracya: Kraków, ul. Filipa 11. Telefon Nr. 396. Konto czekowe Nr. 34.095. Adres telegr.: Naprzód Kraków.

Dział inseratowy: Pl. WW. Świętych 11. Telefon Nr. 1354. Konto czekowe Nr. 910.

Ceny ogłoszeń: Za miejsce wiersza petitem 20 h. Za miejsce wiersza petitem w Nadesłanem 60 h.

Błędy p. Bobrzyńskiego.

Dla polityka wyłącznie miarodajnym jest sukces. Wedle przyjętej w świecie politycznym reguły przeprowadzenie jakiegoś celu powinno nastąpić bez oglądania się na środki, a osądzedzenie tych środków zależy od rezultatu, jaki się nimi osiągnęło. Stara to metoda, wprowadzona do polityki drogą religii, że „cel uświęca środki“; wolno politykowi, któremu skrupuły sumienia, poczucie ludzkości, myśl o sądzie potomności są obojętne, dążyć do swego celu po przez trupy jednostek i ludów, po przez egzystencyę praw i państw, a sukces zamienia takiego polityka w bohatera; historya z pobłażaniem traktuje jego bezprawia, bo rezultat je zaciemnia. Gdy Bismark jako pruski prezydent ministrów od 1862 do 1866 łamał konstytucyę, wbrew woli Izby posłów przeprowadzał reformy wojskowe, opierając się na „dwóch czynnikach konstytucyjnych“: na królu i na Izbie panów, wiedział, że ryzykuje głowę. W pamiętnikach swych opowiada, że gdyby (wygrana) z Austryą wojna w r. 1866 nie była przyniosła mu sukcesu, byłby zapewne skończył na szubienicy. Odniósł jednak sukces i sejm zatwierdził wszystko, co wbrew jego woli zrobił. Środek doprowadził go do celu, a więc środki te okazały się dobrymi.

P. dr Michał Bobrzyński, zostawszy po śmierci hr Andrzeja Potockiego namiestnikiem Galicyi, przyniósł na to stanowisko dwie rzeczy, które — jak się komu podoba — można uważać za zalety lub wady: był politykiem o wyrobionej marce i miał cele. Jako polityk konserwatywny, smutnej pamięci organizator szkolnictwa galicyjskiego, nie mógł i nie chciał pójść innymi drogami, jak jego poprzednicy na stolicy namiestnikowskiej. Najwyższem przykazaniem namiestników polskich Galicyi, od Gołuchowskiego począwszy, było utrzymanie i ugruntowanie rządów szlacheckich w kraju a przez nie i we Wiedniu, a osiągało się ten cel w łatwy sposób, mając twardy sejm szlachecki i kuryalny parlament z „poprawą losu“ w formie wyborów galicyjskich. Hr. Potocki, po przewrocie zmuszony w państwie w r. 1907 do nowej formy robienia wyborów, zadał pierwszy cios swemu stronnictwu, ponieważ w zbytniej dla jego dobra gorliwości uważał za potrzebne sprzęgnąć z niem dwa tak biegunowo przeciwne obozy, jak narodowi demokraci i moskalofile. Za błąd ten zapłacił życiem; narodowi demokraci, dorwawszy się do władzy, spowodowali taką w kraju walkę z Rusinami, że wyhodowali wśród nich zabójcę politycznego i jego chwalców.

Dr Bobrzyński, objąwszy władzę, miał przed sobą cel wytknięty: na równi ze swym poprzednikiem miał przywrócić nadłamaną siłę szlachecką, która w pierwszych z demokracyą miejską i chłopską zapasach wyszła mocno poszwankowaną. Wybory do parlamentu w r. 1911 uwieńczyły ten cel pomyślnym rezultatem: konserwatyści weszli do parlamentu w podwójnej jak przedtem liczbie i przy pomocy słabeuszów demokratycznych i nieobliczalnych — nie pod względem rachunkowym — polityków chłopskich ujęli ster Koła w swe ręce. Abrahamowicz przewodził w Kole, Zaleski zagarniał jedno ministerstwo po drugiem, Korytowski wysforował się na prezesa najpotężniejszej komisyi parlamentarnej, a jako ludzie mądrzy pozostawili konserwatyści demokratom — reprezentowanie.

Drugim celem p. Bobrzyńskiego było osłabienie narodowych demokratów. Ich szkodliwa agitacya antyruska, ich korumpowanie opinii i stanu urzędniczego, ich — programowy — egoizm partyjny, odmawiający innym partyom prawa do życia, w ostatniej linii ich skandaliczne przewodzenie w Kole polskiem za ery Głąbińskiego — wszystkie te powody skłaniały p. Bobrzyńskiego do walki z narodową demokracyą, do sprowadzenia jej wpływu do odpowiadającej jej sile skali. Walkę tę prowadził p. Bobrzyński metodą praktykowaną w cyrku: za pomocą cukru i bata. Jednym z pierwszych jego aktów urzędowych było dopuszczenie nominacyi pana Grabskiego na zwyczajnego profesora uniwersytetu we Lwowie; odpowiedzią narodowych demokratów było obrzucenie namiestnika jajami w auli uniwersyteckiej podczas urzędowej jego czynności. Poznawszy po zapachu tych jaj właściwą istotę narodowej demokracyi, zaczął p. Bobrzyński stosować drugą część metody, a rezultatem był pogrom endecyi przy wyborach w r. 1911. W pogrom ten wciągnięty został także prof. Starzyński, luminarz szlachty podolskiej, który razem z prof. Milewskim przygotował grunt pod obecny sojusz podolsko-wszechpolski. W oczach szlachciców podolskich utrącenie prof. Starzyńskiego było zbrodnią, coby jednak p. Bobrzyńskiemu niewiele było zaszkodziło. Gorzej dla niego było, że sam zaczął to uważać za błąd, za który należy się ekspiacya. I nastąpiła ona w formie nominacyi proteganta szlacheckiego p. Grodzickiego wiceprezydentem namiestnictwa.

Ekspiacya ta szlachciców nie przebłagała,

KAROL DE COSTER.

DYL SOWIZDRZAŁ.

Powieść historyczna.

Przełożył Czesław Wrocki.

87 (Ciąg dalszy).

Lecz złośliwa maciora rzekła do pana Lamotte:

— Wasza mość, ja myślę, iż ten pielgrzym wziąć chce nas swą złamaną nogą na kawał, ażeby się tylko mógł dostać na wóz pomiędzy dziewczęta. Każcie go wasza mość pozostawić na drodze.

Kapitan Lamotte uznał racyę starej megery za słuszną i w ten sposób pozostał Sowizdrzał w rowie, kiedy tymczasem wojsko poszło sobie dalej. Przed odejściem jednakże pozostawiło mu kilku litościwych żołnierzy, którzy uwierzyli w prawdziwość jego wypadku, mięsa i wina tyle, ażeby mu to na dwa dni starczyło. Dziewczęta zaś wyrzuciły mu z wozu wszystko, co tylko do jedzenia miały.

Gdyż się już poczuł Sowizdrzał zupełnie bezpiecznym, pobiegł żywo do najbliższej wioski, kupił konia i pognał, jak wiatr, do Herzogenbusch.

Na wieść o zbliżającem się wojsku, uzbroili się mieszczanie i stanęli w ośmset męża przeciwko oddziałowi panów Lamotte i Beauvoir, tak, iż ci, przekonawszy się, że miasto gotowe jest bronić swej wolności do upadłego, nie ważyli się uderzyć na dobrze strzeżone mury i bramy.

KSIĘGA TRZECIA.

I.

Rozdział, w którym jest mowa o tem, jako Dyl Sowizdrzał za zakrystyana u bogobojnego proboszcza parafii św. Marcina służył.

Sowizdrzał bawił w Ypern dla werbowania żołnierzy do wojska księcia Oranii, z którem ruszyć miał mrukliwy książę przeciwko katom Flandryi.

Ścigany przez najemnych posiepaków księcia Alby przyjął Sowizdrzał u proboszcza parafii św. Marcina miejsce zakrystyana. Za towarzysza służby miał dzwonnika, który zwał się Numa Pompiliusz. Był to skończony niedołęga i tchórz, który w noc księżycową brał swój własny cień za dyabła, a swą koszulę za upiora. Proboszcz zaś był człekiem nad wszelką miarę grubym i tak tłustym, jak kapłon, który już dla rożna dojrzał. Sowizdrzał zbadał rychło, na jakiem to ziarnie proboszcz tak pięknie w sadło obrósł. Od dzwonnika dowiedział się, że proboszcz żeruje o godzinie dziewiątej rano i po południu o czwartej. Do godziny w pół do dziewiątej rano wylegiwał się on w łożu, poczem szedł przed rannym posiłkiem na przechadzkę po swym kościele i gwoli zbadania zawartości skarbonek, z których połowę chował zawżdy do swego mieszka. Za powrotem na plebanię zasiadał proboszcz do rannego posiłku, który składał się z miski mleka, z pół ćwiartki szpowiny, z małego pasztetu i pięciu tęgich szklenic brukselskiego wina. W godzinę później pochłaniał zacny proboszcz kwartę suszonych śliwek, podlewając je obficie orleańskim winem i prosił przy tem Boga, by go nigdy na pokusę opilstwa nie wystawiał. Około południa zjadał dla zabicia czasu skrzydełko i nogę pieczonej kury. Około godziny pierwszej wypróżniał wielki kufel hiszpańskiego wina i poczynał rozmyślać o zbliżającej się godzinie wieczerzy. Podczas tego wyciągał się na łożu i pokrzepiał się krótką drzemką. Przebudziwszy się zjadał kawałek marynowanego łososia gwoli zaostrzenia apetytu i wlewał w gardło wielki kufel podwójnego piwa z Antwerpii. Poczem szedł do kuchni i zasiadłszy przed kominem, na którym płonął suty ogień, przyglądał się, jak się smaży na patelni wielki kawał cielęciny lub dobrze utuczone prosię dla mnichów z opactwa. Napatrzywszy się i nawąchawszy smakowitej woni do woli, powracał do łoża i zabawiał się drzemką jeszcze do godziny drugiej. O tej godzinie zjadał nieco wieprzowej galarety i zakrapiał ją winem z Romanii. O godzinie trzeciej przegryzał ptaszka gotowanego w maderze i popijał go dwiema szklenicami małmazyi. O wpół do czwartej zjadał pół garnka marynaty, zapijając przy tem miód wytrawny.

(Ciąg dalszy nastąpi).

czego dowodem ich akcya przeciw sejmowej reformie wyborczej, akcya wymierzona bezpośrednio w osobę namiestnika i akcya uwieńczona skutkiem. Ten błąd odnośnie do pojednawczości szlachty nie powstrzymał jednak p. Bobrzyńskiego od popełnienia dalszego błędu, tym razem wobec narodowej demokracyi. P. Bobrzyńskiemu albo zdawało się, że ustępstwami potrafi ułagodzić ludzi, którzy nigdy nie przebolieją i nigdy nie przebaczą utraty władzy, albo może był zmęczony walką i chciał — może dla wyższego celu politycznego: dla osiągnięcia zgody narodowościowej — pojednać ich i w konsekwencyi powrócił do metody cukierkowej. P. Bobrzyński patronował sojuszowi „stronnictw narodowych“ przy wyborach do Rady miejskiej we Lwowie, a przynajmniej nie przeszkodził temu sojuszowi, który utwierdził potęgę narodowej demokracyi na ratuszu lwowskim, a potęga ta — decyduje przy wyborach.

Widzimy z rezultatu, że ani przejednanie szlachty, ani przejednanie narodowej demokracyi nie doprowadziło do celu; nie pomogło też wysunięcie hr. Gołuchowskiego, także filara podolskiego, na czoło autonomii krajowej; zarówno szlachcice, jak i narodowi demokraci pozostali nieubłaganymi i partyę wygrali. Polityk Bobrzyński powinien był wiedzieć, co wie każdy człowiek, że z jedzeniem rośnie apetyt; że, zdecydowawszy się na walkę, miał do wyboru albo wytrzymać w niej do końca, albo ustąpić, zaś próby przejednania wobec zachłanności jednych, a tępości umysłowej drugich, były uważane tylko za dowód słabości. A dziś p. Bobrzyński doszedł do tego, że musiał ustąpić, nie dokonawszy zamierzonego dzieła, a temsamem niezaprzeczoną prawdą jest, że środki były fałszywie obrane i niezręcznie stosowane.

Jeżeli p. Bobrzyński, który wraca znowu do życia politycznego na arenie parlamentarnej, rozglądnie się wśród swych najbliższych, musi dojść do zadziwiającego rezultatu. Konserwatyści krakowscy, którzy w swym organie w „Czasie“, od 10 lat zajmowali wobec narodowej demokracyi życzliwe stanowisko, którzy tej życzliwości dawali najjaskrawszy dowód za regimentarstwa p. Głąbińskiego, kiedy to powaga prezesa Koła była dogmatem, o którym dyskusya jest zbrodnią narodową, dziś cisami konserwatyści w Kole polskiem wobec prezesa obecnego zarzucili ten dogmat, a „Czas“ z niebywałem przedtem lekceważeniem traktuje regimentarza.

Czy możnaby nawet pomyśleć, aby taki Abrahamowicz ośmielił się był wystąpić wobec prezesa Głąbińskiego z takim listem, z jakim wystąpił wobec prezesa Lea? Wtedy prezes Koła był świętością, przed którą tradycya konserwatywnych prezesów kazała bić czołem; dziś prezes Koła jest przedmiotem urągań tych samych konserwatystów, którzy tę świętość wyprodukowali i narodowi przed nią bić czołem nakazywali. A przecież i dzisiejsze Koło i jego prezes są tworami p. Bobrzyńskiego, są wynikiem jego polityki, w której trójca konserwatywnodemokratyczno ludowcowa miała być odtrutką na endecyę w Kole, a na „nienarodowe żywioły“ poza Kołem!

Dopóki p. Bobrzyński był „władzą“, nie chciał widocznie wpływać na swe stronnictwo, aby nie podrywało podstaw, na których urosło i na których ma nadzieję w niedługiej przyszłości znowu wypłynąć; z chwilą, gdy p. Bobrzyński wróci na stanowisko przewódcy parlamentarnego, zacznie znowu narzucać świeżą glinę na popękanego bożka „solidarności“, a arcykapłan tego bożka znowu stanie się nietykalnem „tabu“.

Parlament a rozwiązanie sejmu galicyjskiego.

Wiedeń, 13 maja.

(Telefonem od naszego korespondenta).

„Montags-Revue“ z 12 b. m. donosi, że rozstrzygnięcie cesarskie w sprawie natychmiastowego rozwiązania sejmu galicyjskiego już odeszło do Lwowa. Nowe wybory nastąpią mimo równoczesnego obradowania parlamentu w czerwcu.

Jak donosi jedna z tutejszych korespondencyj, przesilenie galicyjskie nie wywrze prawdopodobnie żadnego wpływu na parlament, a co najwyżej na wewnętrzne stosunki polskie. — W ciągu bieżącego tygodnia podejmie minister Zaleski rokowania z polskiemi i ruskiemi stronnictwami z powodu konieczności załatwienia małego planu finansowego. Rusini na plenum Izby nie zamierzają prowadzić obstrukcyi, lecz tylko opozycyę.

Koniec strejku na Górnym Śląsku.

Katowice, 10 maja.

Po trzech tygodniowej walce górników, która niewątpliwie dała się dotkliwie we znaki magnatom kopalnianym, Zjednoczenie zaw. polskie nagle strejk udusiło. Konferencya mężów zaufania z Zjednoczenia, która się odbyła w piątek 9 maja w Katowicach, uchwaliła, ażeby przerwać strejk. Wobec tego zajechała dziś przeważna liczba robotników do pracy.

W kołach robotniczych, zwolenników Zjednoczenia i narodowców panuje niesłychane oburzenie i rozgoryczenie z powodu ukończenia strejku, ale przedewszystkiem z powodu niewypłacania wsparć strejkowych. Członkowie, którzy już po kilka lat należą do Zjednoczenia, nie otrzymali dotąd żadnego wsparcia lub też po kilka marek tylko. Więc też słuszne oburzenie jest okropne. Kierownicy tej sławetnej organizacyi pouciekali do kryjówek, bo rozgoryczeni górnicy sprawiliby im porządne lanie.

Skutari i Albania.

Z czarnogórskiego źródła urzędowego donoszą, że na podstawie umowy, zawartej między pełnomocnikiem rządu czarnogórskiego Plamenaczem, a admirałem floty międzynarodowej Czarnogórcy we środę o godz. 2 po południu opróżnią Skutari, które tegoż dnia obsadzą wojska międzynarodowe.

Wojska tureckie Essada i Dżawida paszów zaczną w tych dniach opuszczać Albanię i zostaną na okrętach włoskich przewiezione do Turcyi. O dalszym losie Albanii toczą się między państwami ciche intrygi. Jak donosi „Südslavische Korresp.“ z Konstantynopola, wpływowe koła dyplomatyczne rosyjskie w związku z serbskimi mężami zaufania starają się skłonić Portę, aby starała się o ustanowienie państwa albańskiego pod zwierzchnością sułtana i pod rządami tureckiego księcia.

Rosyjski ambasador Giers ciągle odbywa

HELENA FILOCHOWSKA.

OSTATNI AKORD.

Julia chciała już zapłacić za wypity kieliszek wina i wyjść z kawiarni, gdy nagle wzrok jej szukający garsona znieruchomiał na wtulonym w kąt sali ludzkim kształcie.

Było coś rozdzierającego do samej głębi serca w pozie tego człowieka, w zniechęconem ukryciu twarzy w fałdach czarnego, zniszczonego palta, w geście jego wątłych rąk, podtrzymujących jakby ociężałą i bezwładną głowę. Na kołnierz, niegdyś aksamitny, spadały długie, zlekka wijące się włosy jasne, jakby dziewczęce, miękkie i świecące, dziwacznie rażące swą pięknością złocistą na tle wytartego palta.

Patrząc na ich gęste, lśniące sploty, Julia uczuła w pogodnej, dotychczasowej jasności nastroju ciemny i bolesny cień odległego wspomnienia. Wspomnienie to budził w niej zawsze widok męskiej głowy o takiej właśnie barwie blond, miękkich włosów i, zawsze przymykając oczy, przeżywała na nowo pewną dawno minioną dziewczęcą wiosnę i pewne ciosy, które nauczyły jej młode serce tajemnej, głębokiej wiedzy cierpienia.

Pomyślała przelotnie z zawsze żywym w niej dreszczem udręczenia, że takie same jedwabne kędziory miał Tadeusz Rossowski, którego pochłonął odmęt rewolucyi, a potem porwała obca jej, niewiadoma fala jakiegoś bezimiennego życia.

Wychodząc, obejrzała się jeszcze raz w stronę nieznajomego i jak w chorobliwym śnie zobaczyła wyraźnie straszliwie zmienioną twarz i wpatrzone w siebie oczy Rossowskiego.

To był naprawdę on, Rossowski. Sponiewierana piękność jego rysów, zgaszony czar świetnych niegdyś błękitnych źrenic, gorzki uśmiech zwarzonych ust, przed laty tak prześlicznych, stworzyły oblicze jakby nowe, prawie do dawnego niepodobne, przykuwające wzrok swym zmęczonym i posępnym wyrazem, tragiczną wymową lat przeżytych.

Dźwigał się ciężko, powoli, opierając się obiema rękami o marmur kawiarnianego stolika. Twarz jego w ostrem świetle lamp elektrycznych tężała i bladła, jak twarz człowieka niewymownie cierpiącego.

Julia bezwiednie i powoli szła ku niemu. Zdawało jej się, że śni o pełnem dymu tytoniowego i świateł wnętrzu jakiejś paryskiej kawiarni, — że śni jeden ze swoich neurastenicznych, męczących snów... Że z tła kawiarnianych ścian wyłania się ta twarz niegdyś najdroższa, od siedmiu lat nie oglądana i tak straszliwie odarta ze swej dawnej, przepysznej, młodzieńczej krasy — — W piersi jej zerwał się krótki, rozpaczliwy szloch.

— Czyżby już jesień życia? — pomyślała boleśnie, bo Rossowski wydał jej się nagle umarłą, daleką wiosną — symbolem uśmiechniętej, pachnącej różami młodości, którą wichry jesienne i szarugi zwarzyły i zdeptały, jak krzew kwitnący.

Nie podawszy sobie rąk, stali naprzeciw siebie i patrzyli oczami, które jakby przygasły i pobladły. Ani cienia radości nie było w ich zmienionych rysach. Usta poruszały się bezdźwięcznie, nie chcąc wypowiedzieć płytkich, nijakich słów pospolitego powitania, albo wybuchnąć długo wstrzymywanym płaczem.

Julia uśmiechnęła się żałośnie i bezradnie, zobaczyła w lustrze odbicie swej wytwornej, w czarne futra i plusz otulonej sylwetki, całą swoją koltywowaną, przepojoną wykwintem drażniącą piękność i obłoconą, ostatecznie zaniedbaną postać Rossowskiego. Wygolony garson przyglądał im się z pewnem chłodnem, okrutnem w swej obojętności zdziwieniem. Złośliwy błysk jego oczu obudził świadomość Julii przez chwilę boleśnie ogłuszoną i odrętwioną.

Zapytała cicho, siląc się na przytomny uśmiech:

— Wyjdziemy. Dobrze?

W milczeniu, ciężko wyszedł za nią na ulicę. Padał deszcz ostry, zimny, przejmujący i zalewał chodniki bulwarów i czarne, nagie drzewa. W ciężkiej mgle lśniły mętnie rzędy wystawowych szyb, świecące reklamy, dalekie sznury latarnianych świateł. W ulewie zacierały się wszystkie linie, kontury i kształty. Ulice stały się ruchomą grą zduszonych barw, bladych plam, płynnych, stalowych smug, chorem jaśnieniem świateł jakby zamierających, nierealnych i przytłumionych. Straszliwa nuda i rozpacz jesieni sączyły swój jad zatrutego smutku w serca, zabijając wszelkie marzenia o możliwościach powrotu wiosny, kwiatów, słońca i żywej, ciepłej radości istnienia. Blade twarze przechodniów nabierały w mętnych smugach latarnianych świateł poza szarą oponą ulewy kształtów i pozorów widmowych.

(Ciąg dalszy nastąpi).

konferencye na Porcie, gdzie przybywają także mężowie zaufania rządu serbskiego. Rząd turecki podlega silnemu naciskowi i daje się mu do zrozumienia, że tylko pod tym warunkiem mogłaby Turcya liczyć na poparcie trójporozumienia przy rokowaniach pokojowych w sprawie odszkodowania wojennego, a dalej w sprawie pożyczki. Wobec tego doniesienia ze strony oficyalnej austro-węgierskiej zapewniają, że wielki wezyr wobec Austro-Węgier i Włoch stanowczo wyparł się wszelkiej wspólności z podobnymi planami.

Telegramy z 13 maja.

Rozpoczęcie rokowań pokojowych.

Ateny. Odpowiedź państw związkowych, która została wręczona przedstawicielom mocarstw wczoraj o godz. 2 po południu, opiewa: Rządy związkowe otrzymały zawiadomienie mocarstw z dnia 18 kwietnia, w którem mocarstwa stwierdzają przyjęcie przez sprzymierzeńców warunków pokoju, sformułowanych przez mocarstwa w nocie z dnia 14 kwietnia, wzywają państwa sprzymierzone do zaprzestania kroków nieprzyjacielskich i wybrania miejsca dla obrad konferencyi pokojowej i zamianowania pełnomocników pokojowych. W zawiadomieniu tem mocarstwa donoszą dalej, że nie mogą dopuścić żadnych zastrzeżeń co do wytyczenia granic Albanii i w sprawie wysp. Sprzymierzeńcy żałują, że mocarstwa nie uwzględniły ich zastrzeżeń podyktowanych żywotnymi interesami i wynikami wojny; jednakże oświadczają, że różnice zapatrywań co do tych punktów nie powinny wstrzymać rozpoczęcia rokowań pokojowych i dlatego, chcąc poprzeć akcyę mocarstw, oświadczają gotowość zaprzestania kroków nieprzyjacielskich i obierają Londyn za miejsce konferencyi pokojowej.

Sofia. Wobec wyłaniającego się w kołach politycznych londyńskich zapatrywania, że pokój preliminarny należy uważać za ustalenie zasad, na podstawie których ma być zawarty definitywny pokój, oświadczają w bułgarskich kołach urzędowych, że rząd bułgarski jest zdecydowany poprzeć wszelką akcyę, którąby miała na celu przyspieszenie zawarcia pokoju, i użyje też swego wpływu w tym kierunku, aby przeszkodzić próbom przewleczenia zawarcia pokoju, ponieważ Bułgarya potrzebuje stanowczo szybkiego zawarcia pokoju.

Po pożarze w Skutari.

Cetynia. Według urzędowej relacyi, nadeszłej ze Skutari, liczba sklepów, które spaliły się podczas pożaru w bazarze skutarskim, nie jest tak wielką, jak początkowo przypuszczano i wynosi tylko 174. Śledztwo trwa dalej. Uwięziono wiele podejrzanych osób, a dalsze aresztowania jeszcze nastąpią. Władze wojskowe zdołały uratować wszystkie towary i gotówkę, które oddano właścicielom.

Obsadzenie Skutari.

Rzym. „Tribuna" donosi, że oddział marynarzy okrętów floty międzynarodowej wylądował wczoraj w San Giovani di Medua i prawdopodobnie dzisiaj rano przybędzie do Skutari. W oddziele tym znajduje się 100 marynarzy włoskich. Uroczyste wydanie miasta nastąpi dnia 15 b. m.

Ustąpienie Turków z Albanii.

Konstantynopol. Rokowania o przewiezienie wojsk tureckich, znajdujących się w Albanii, z powrotem do Turcyi zostały już ukończone. Wojska te przewiezie turecki zarząd żeglugi na czterech okrętach, które wyjadą z Konstantynopola dnia 15 i 17 b. m. Wojska Essada paszy wsiędą na okręty w Durazzo, zaś wojska Dżawida paszy i Ali Rizy paszy w Valonie.

Zatargi bułgarsko-greckie.

Sofia. Przed niedawnym czasem przyszło do starcia między Bułgarami a Grekami na północny zachód od Prawiszty, w czasie którego pół kompanii bułgarskiej strzelało do greckich żołnierzy. Zajście zażegnano, a grecki oficer, biorący udział w komisyi, uznał, że wina leżała po stronie greckich żołnierzy. Według wiadomości nadeszłej wczoraj, koło Eleuteri na północny wschód od Prawiszty żołnierze greccy rozpoczęli ogień do żołnierzy bułgarskich, stojących w Prawiszta. Szczegóły i wynik tego zajścia nie są jeszcze znane.

Przegląd polityczny.

Zwołanie parlamentu. Prezydyum Izby posłów zwołało posiedzenie Izby na **15 b. m.** o godz. 11 przed południem z następującym porządkiem dziennym: 1) Wybór sekretarza, 2) pierwsze czytanie wniosku w sprawie zmiany ustawy o czasie pracy i czasu zamykania sklepów. O godz. 12 w południe tegoż dnia odbędzie się konferencya seniorów.

Kongres pokojowy. Senator Leon Bourgeois otworzył ósmy narodowy kongres pokojowy w Paryżu mową, w której podniósł, że jest zdecydowany głosować za 3-letnią służbą wojskową, jeżeli ta, o czem zresztą mowca jest przekonany, uznaną będzie za konieczną. Ograniczenie zbrojeń będzie dopiero wtenczas możliwem, jeżeli każdy będzie się mógł czuć pewnym swoich praw. Musimy popierać sprawę pokoju, ale też musimy być silnymi. W dalszym ciągu swej mowy poświęcił Bourgeois słowa uznania dla londyńskiej konferencyi i dodał, że konferencya ta była także chwilowo międzynarodowym sądem rozjemczym. Wreszcie wyraził radość, że interesy Europy odniosły zwycięstwo nad niezgodą i podkreślił nadzieję, że pokój wkrótce zapanuje.

Zjazd „kobiet polskich".

W Krakowie w dniach 10, 11 i 12 maja odbywał się wiec kobiet polskich, głoszący swój wszechpolski i ogólno narodowy charakter, wzywający do łączenia się wszystkich kobiet, aby można było zdać sobie sprawę z całości pracy kobiet pod wszystkimi trzema zaborami. Jakkolwiek nazwiska organizatorek krakowskich nie mogły budzić najmniejszej wątpliwości co do tego, że miało to być wystąpienie raczej kobiet katolickich, zabarwionych narodowo gwoli większej popularności, ponieważ jednak zjazd zdołał zainteresować i pociągnąć nawet postępowe żywioły z Królestwa, chciała redakcya „Naprzodu" poinformować czytelników o przebiegu zjazdu.

W sobotę do sekretaryatu zjazdu zwróciliśmy się z zapytaniem, czy redakcye pism otrzymały zaproszenia. Pani, która w biurze zjazdu przedstawiła się jako sekretarka, na zapytanie odpowiedziała, że wszystkie redakcye zostały zaproszone i wyjaśniła bardzo uprzejmie, że „Naprzód" pominięto jedynie przez przeoczenie, poczem wydała kartę wstępu z napisem „dla redakcyi „Naprzodu" na 2 osoby". Gdy w niedzielę przyszła nasza sprawozdawczyni z ową kartą, dowiedziała się od pani, puszczającej gości na salę, że wejść nie może, bo „Naprzód" nie ma zaproszenia. Na żądanie zostało to sprawdzone u pani prezesowej zjazdu i innych pań komitetowych, przyczem jedna z nich, widocznie w chwili histerycznego ataku oburzenia na pismo socyalistyczne, podarła kartę redakcyjną.

Jak nazwać to postępowanie? Mniejsza o sympatye dla socyalistów niewiast katolickich, polskich i jak się one tam jeszcze zechcą nazwać. Ale wiedzieć one powinny, że wszelkie obrady w krajach cywilizowanych odbywają się jawnie w obliczu prasy i to nietylko tej, której uprzejme usposobienie można z góry przewidzieć. — Prasę albo się prosi, ale całą, albo się jej wcale nie zaprasza, ale każdemu, kto się zgłasza z upoważnienia redakcyi, daje się bilet wstępu we własnym interesie, bo najniekorzystniejsze są wiadomości zdobyte przez osoby trzecie. Tak jest w całej Europie, ale nie w Krakowie na zjeździe kobiet „polskich". Widocznie nie wystarcza nauczyć się ładnie tańczyć w salonie lub gospodarzyć w klasztorze, by umieć się kulturalnie zachować w życiu publicznem. Zjazd kobiet polskich, to nie folwark prywatny, ani klasztor z furtą, za którą wpuszcza się tylko wybranych. Trzeba było przybrać tytuł skromniejszy i bardziej odpowiadający rzeczywistości: zjazdu pedagogiczno-ekonomicznego niewiast polskich katolickich, a wtedy niktby nie psuł miłego zespołu.

Ale nazwa kobiet polskich przysługuje nietylko tym, które ją sobie jak szyld wywiesiły i nie wolno jej uzurpować. Organizacye socyalistyczne kobiece na Śląsku biorą żywy udział w walce o szkołę polską. Ale o tem tamte panie ani nie wiedzą, ani wiedzieć nie pragną, boby im to nawet popsuło komunał, że „socyalistki nie uważają się za Polki".

Między trzema zaborami jednak niema dostatecznego zbliżenia i dlatego zapewne organizatorki z Królestwa zaproponowały referat o szkołach średnich p. M., znanej ze swych przekonań postępowych. Szumnie brzmiało w programie zjazdu przedstawienie szkolnictwa w Galicyi, Poznańskiem i Królestwie. Ale na zebraniu przewodnicząca ks. Lubomirska powiedziała, że referatu o szkołach w Królestwie nie ma. Na protest p. M., która wyjaśniła, że streszczenie referatu przysłała do komitetu zjazdu, odpowiedziała przewodnicząca frazesem: „Najwymowniejsze będzie milczenie w tej sprawie, której omawianie mogłoby być ze względu na stosunki w Królestwie niebezpieczne". I p. M. została pozbawiona głosu.

To wszystko bardzo wpływa na wyjaśnienie sytuacyi. Gdy następny zjazd „kobiet polskich" zostanie ogłoszony, nikt już chyba ani na chwilę wątpić nie będzie, w jakim stopniu obejmuje on „nasze sprawy ogólno-narodowe" i „ogólno-kobiece".

KRONIKA.

Wtorek 13 maja.

Nowiny krakowskie.

Zniesienie konfiskaty portretu Pagacza. Administracya „Prawa Ludu" wydała kartki korespondencyjne z portretem kaprala Pagacza, skazanego na śmierć wyrokiem sądu wojennego. Na kartkach wypisano dzień wykonania wyroku. Kartki te skonfiskowała prokuratorya państwa w Krakowie z powodu poniżania wyroku sądu wojskowego i zachęcania do zbrodni. Trybunał prasowy krakowski konfiskatę zatwierdził. Przeciw zatwierdzeniu wniósł poseł tow. Klemensiewicz sprzeciw. Przy jawnej rozprawie konfiskacyjnej zastępca prokuratora dr Jendel żądał odrzucenia sprzeciwu. Poseł Klemensiewicz i obrońca dr Heski w obszernych wywodach wykazywali, iż niema ustawowej przyczyny do konfiskaty. Przepis § 404 proc. kar. nakazuje nawet, aby kosztem rządu wyroki śmierci po wykonaniu drukiem ogłaszano. Po naradzie trybunał prasowy, składający się z przewodniczącego nadradcy Gółkowskiego i wotantów radców Ajdukiewicza i Obtułowicza, ogłosił uchwałę uchylającą konfiskatę dla braku podstaw ustawowych.

Statystyki miasta Krakowa, opracowanej przez miejskie biuro statystyczne, ukazał się świeżo zeszyt XII. Skutkiem prac spisowych nastąpiło opóźnienie w wydaniu powyższej publikacyi, której aktualność podnoszą wyniki spisu ludności z 31 grudnia 1910, tudzież spisu domów, mieszkań i zwierząt domowych. Ważnem uzupełnieniem są rezultaty spisu domów w gminach przyłączonych, który przeprowadziło biuro po ich wcieleniu, przygotowując grunt pod przyszły spis ludności. Sam spis ludności przeprowadziło biuro na terytoryum Wielkiego Krakowa, tudzież w niewłączonych wówczas: Dąbiu, Ludwinowie i Płaszowie, zapo-

mocą personalu liczącego ogółem 104 osób. Osiągnięcie tego rezultatu zawdzięcza biuro współdziałaniu całej ludności Krakowa i władz. Miejskie biuro statystyczne pozostaje w stosunkach wymiany wydawnictw z 255 instytucyami Austryi i zagranicy i było stałym współpracownikiem obcych publikacyj statystycznych. Na podstawie świeżo nawiązanych stosunków pozyskało biuro dla swej biblioteki cały szereg cennych wydawnictw, a specyalnie wyniki spisów nietylko państw europejskich, lecz także spisów, przeprowadzonych w Indyach angielskich, Związku południowo-afrykańskim, Kanadzie itd. Specyalnie wymienić należy wspaniały atlas Finlandyi, nadesłany biuru przez Towarzystwo geograficzne w Helsingforsie.

W pałacu sztuk pięknych otwartą została w sobotę zbiorowa wystawa bronzów belgijskiego rzeźbiarza Konstantego Meuniera, tudzież zbiorowa wystawa prac graficznych prof. Leona Wyczółkowskiego, obejmująca tekę „Wawel", tekę „Ukrainską" i inne motywy. Nadto w wystawie tej biorą udział artyści: Konstanty Bobowski (kolekcya rysunków), Marya Czaykowska-Kozicka, Ksawery Dunikowski, Julian Fałat, Teodor Grott, Vlastimil Hofmann, Artur Markowicz, Tymon Niesiołowski, Stanisław Paciorek, Józef Piotrowski, Andrzej Pronaszko, Witold Rzegociński, Kazimierz Sichulski, Zofia Szydłowska (majoliki), Franciszek Turek, Jan Kanty Zieliński. Katalog wystawy, wydany w znacznym nakładzie, zawiera wspomnienie i portret Konstantego Meuniera.

Tytuł magnificencyi, który przysługuje rektorom uniwersytetów i technik, nadał cesarz także rektorowi akademii sztuk pięknych w Krakowie.

Echo tragedyi w hotelu. Zwłoki młodej pary, która w hotelu przy ul. Warszawskiej tragicznie zakończyła życie, odwieziono do zakładu medycyny sądowej celem przeprowadzenia sekcyi. Jak śledztwo policyjne stwierdziło, zmarła dziewczyna nazywała się Helena Fliśnik, miała 21 lat, pracowała w zawodzie krawieckim. Z pozostawionych listów wynika, że przyczyną samobójstwa były przeszkody, stawiane przez krewnych ich małżeństwu. W listach do krewnych proszą o przebaczenie za nieszczęsny krok i błagają, aby oboje w jednym grobie pochowano.

Dzieciobójstwo. W sobotę wieczorem stróż domu przy ul. Grodzkiej 24 spostrzegł na IV piętrze pokrajane zwłoki dziecka płci żeńskiej. Uwiadomiona o tem policya udała się na miejsce i wdrożyła śledztwo, w toku którego służąca Marya Mucha, licząca 24 lat, rodem z Krzeszowic, przyznała się do zbrodni. Oświadczyła, że dziecko, rzekomo urodzone nieżywe przed kilku dniami, usiłowała rzucić do kloaki. Gdy się nie zmieściło, pokrajała je na drobne części i powrzucała do muszli. Głowa dziecka i części tułowia zatrzymały się i spostrzegł je stróż domu.

Krakowskie Koło Towarzystwa walki z gruźlicą podaje do wiadomości, że są jeszcze do wynajęcia tanie ogródki za wystawą architektoniczną i w Dębnikach. O wynajem tych ogródków zgłaszać się należy w miejskim urzędzie zdrowia (magistrat, ul. Poselska 10, parter) od godz. 1 do 2 po południu. W półkoloniach w parku Jordana jest jeszcze 18 miejsc wolnych, na które mogą być przyjęte dzieci w wieku do lat 7. Wyjazd do półkolonij w parku Jordana z Rynku głównego rozpocznie się w środę 14 b. m. o godzinie 8 rano, o ile będzie pogoda i ciepło.

Zakończenia roku szkolnego z wystawą prac uczniów: a) w szkołach uzupełniających przemysłowych, b) w szkołach zawodowych uzupełniających, c) w szkołach uzupełniających handlowych odbędzie się w niedzielę 18 b. m. o godz. 10 rano. W roku ubiegłym było szkół uzupełniających 6, a obecnie jest 13.

Walne zgromadzenie Stowarzyszenia Pomocy naukowej dla Polek im. J. I. Kraszewskiego odbędzie się jutro, we środę, o godz. 6 wieczorem w „Czytelni dla kobiet" (w Szarej kamienicy). W razie braku kompletu odbędzie się drugie walne zgromadzenie o godz. 6½ bez względu na ilość obecnych.

Usiłowane okradzenie piekarni ludowej. W nocy z niedzieli na poniedziałek usiłowano dokonać włamania do kasy piekarni ludowej w Podgórzu przy ulicy Kopernika. Sprawcy przyniesionemi znakomitemi narzędziami zdołali już wywiercić dziury w kasie, gdy żołnierz, stojący koło obok położonej prochowni, usłyszał szmery. Nie mogąc zejść ze stanowiska, żołnierz zawiadomił o szmerze, gdy przyszli go zluzować. Patrol udał się do lokalu piekarni, ale złodzieje po oddaniu kilku strzałów rewolwerowych zbiegli, pozostawiając narzędzia. Policya, która później przybyła, aresztowała jakiegoś człowieka, który, jak się zdaje, z włamaniem nie miał nic wspólnego. W kasie znajdowało się kilka tysięcy koron gotówką i ważne papiery.

Stowarzyszenie podróżujących kupców Galicyi odbyło onegdaj IX zwyczajne walne zgromadzenie. Przewodniczył prezes stow. Arnold Steiner. Po złożeniu sprawozdania z czynności za rok ubiegły i udzieleniu absolutoryum ustępującemu zarządowi odbyły się wybory. Prezesem ponownie wybrano p. Arnolda Steinera, skarbnikiem p. Wilhelma Landaua, sekretarzem p. Salo Zimeta.

Uniwersytet Ludowy im. A. Mickiewicza (ul. Szewska 16, I. p.).

Czytelnia czasopism otwarta codziennie od godziny 11—1 w południe i od 4—9 wieczorem.

Biblioteka otwarta od godziny 12—1 w południe i od 5—9 wieczorem.

Biuro otwarte w dni powszednie od godziny 5—7 wieczorem.

Repertoar teatru miejskiego.

Wtorek: „Losy Europy".
Środa: „Bocian".
Czwartek: „Losy Europy".
Piątek: „Losy Europy".
Sobota: „Jak wam się podoba".
Niedziela po południu: „Tajemniczy Dżems" (ceny zniżone do połowy.
Niedziela wieczór: „Jak wam się podoba".
Poniedziałek: „Faust" (przedstawienie amatorskie — szkoła prof. Marso).

Kinoteatr Towarzystwa Szkoły Ludowej, Podwale 5. Przedstawienia w dni powszednie od godz. 4½ do 11 w nocy, w niedziele i święta od godz. 3 do 11 w nocy.

Nowiny lwowskie.

Walne zgromadzenie galicyjskiej Kasy oszczędności odbędzie się w sobotę 17 b. m. o godz. 10 przed południem w sali posiedzeń dyrekcyi. Porządek dzienny obejmuje: 1. Sprawozdanie o zamknięciu rachunków za rok 1912. 2. Wnioski wydziału w sprawie zmiany statutu. 3. Wybór jednego członka wydziału.

Rada miejska. Od czasu objęcia urzędowania przez nową radę po raz pierwszy zjawiła się na porządku dziennym jakaś sprawa ważna dla miasta, jakaś kwestya doniosła, a stało się to dzięki rządowi. W sprawie, wlokącej się od lat niepamiętnych usunięcia rampy na Żółkiewskiem, która jest ogromną przeszkodą w komunikacyi, przedłożył nareszcie rząd projekt, co do którego rada powzięła decyzyę. Przed porządkiem dziennym wniesiono dwie interpelacye, jedną w sprawie drugiego toru na linii tramwajowej ul. 29 listopada, drugą w sprawie raz już na radzie poruszonej zamówienia przez budującą się filię Banku austro-węgierskiego urządzenia wewnętrznego u firm niegalicyjskich. Prezydyum w sprawie tej interweniowało a naczelnik filii dr Józef Zgórski siedzi w radzie wybrany jako wszechpolski kandydat, ale nic to nie pomogło. Z porządku dziennego powzięto kilka drugich uchwał, a następnie po krótkiej dyskusyi zrobiono Sokołowi IV prezent z gruntu przy ul. Łyczakowskiej rozmiaru 290 sążni. Hojność gminy staje się zrozumiałą jeśli się przypomni, że prezesem tego Sokoła jest p. Neumann. Dla Sokoła i to specyalnie łyczakowskiego Sokoła rada jest bardzo hojna, o uroczystej grunwaldzkiej fundacyi dla klasy robotniczej zapomniała jednak gruntownie!

Długa dyskusya rozwinęła się nad sprawą zniesienia rampy. P. Hingler przedłożył projekt z obszernym referatem, zakończony następującymi wnioskami: Gmina zgadza się na propozycyę rządu kolej., aby krzyżowanie kolei z ulicą Żółkiewską w tym samym poziomie usunąć przez podniesienie ul. Żółkiewskiej; 2. Podniesiona ulica Żółkiewska ma mieć 21 m. szerokości, spadek nie więcej niż 3.8% brukowana, z chodnikami po obu stronach, wszelkie dzisiejsze urządzenia (kanały, wodociąg, gaz, kabel, elektr.). Wszystko to ma być obliczona także na dwutorowy ruch kolei elektr. 3. Ulicę Tatarską przeprowadza się tunelem pod ul. Żółkiewską 10 metr. szerokości, o spadku najwyżej 4%, z chodnikiem po jednej stronie brukowaną, z urządzeniami jak dzisiaj. Z ul. Żółkiewską łączy się ul. Tatarska schodami a z ul. Objazd tunelowem przejściem pod trasą kolejową. Wschodnia część ul. Tatarskiej łączyć się ma z dojazdem z podniesioną ul. Żółkiewską, dojazd ten ma być szutrowany, 10 m. szeroki, z jednym chodnikiem. 4. Ul. Objazd mać być prowadzona obok podniesionej ul. Żółkiewskiej, w szerokości 15 m. także na skręcie, szutrowana, z chodnikiem po jednej stronie, z wszelkiemi dzisiejszemi urządzeniami. Nowa ulica Objazd ma otrzymać schody, prowadzące na podniesioną Żółkiewską ulicę. 5. Schody mają być kamienne, architektonicznie wykonane, również odsłonięte mury oporowe i poręcze. Projekty tych wykonań opracuje skarb kolejowy w porozumieniu z miejskim urzędem bud. 6. Wszystkie koszty od 2—5 ponosi skarb kolejowy bez jakiegokolwiek przyczynienia się gminy. Skarb kolejowy konserwuje wszystkie mury i przepusty od 2—5 wykonane. 7. Skarb kolejowy oddaje miastu bezpłatnie i bez regresu w wyłączne posiadanie wszystkie drogi, chodniki, urządzenia w ulicach, mury, schody itd. ad 2—5 wykonane. Rada m. upoważnia prezydyum do przeprowadzenia pertraktacyi ze skarbem kolej. w sprawie przebudowy Żółkiewskiej rampy na podstawie powyższej uchwały.

W dalszym ciągu wnioski te domagają się od rządu urządzenia wału kolej. między Kleparowem a Podzamczem, do czego gmina gotowa jest przyczynić się finansowo. Rada m. upoważnia prezydyum do pertraktacyi z skarbem kolej. w tym kierunku.

Dr Sokal żądał odroczenia całej sprawy, by młodzi radni nie znający jej mogli się z nią zaznajomić. Wniosek ten odrzucono. W dyskusyi wszyscy niemal mowcy podnosili złe strony projektu ale godzili się na wnioski referenta; dr Dwernicki sprzeciwił się tym wnioskom. W głosowaniu wniosek dra Dwernickiego o przejście nad projektem do porządku dziennego odrzucono, a uchwalono wnioski referenta ze zmianą w myśl żądania dra Dwernickiego, by dalej prowadziła gmina rokowania z rządem w sprawie dalszego prześwietlenia wału kolejowego dla celów komunikacyjnych wyłącznie kosztem skarbu kolejowego.

Na zakończenie zabawiła się rada drugi raz w hojność wobec biednych szlagonów i tow. wyścigowemu, w którym panuje skandaliczna gospodarka i w którym niedawno popełniono ogromną defraudacyę, udzielono subwencyi w kwocie 6 500 K! Kołtuńsko wszechpolska rada dla obszarników może sypnąć tysiące, ale na najważniejsze sprawy pieniędzy nie ma.

Karol Roll, popularny we Lwowie kapelmistrz 30 p. p., który z kapeli tej zrobił pierwszorzędną orkiestrę, zmarł po krótkiej chorobie dnia 10 b. m. Zmarły był autorem bardzo licznych drobnych kompozycyj. Pogrzeb odbył się w poniedziałek.

Mordowanie dzieci. Akuszerka Machalska, która przed kilku miesiącami oskarżona była o pozbawienie życia dziecka pewnej nauczycielki prywatnej, odbywającej u niej poród, a którą dla braku dowodów uwolniono, aresztowaną została pod zarzutem podobnej zbrodni. Machalska wezwana została do Józefy Janeczek, żony stolarza kolejowego, która miała powić dziecko. Janeczkowa miała życzyć sobie, by Machalska spowodowała przedwczesny poród. Machalska podjęła się tych zabiegów, nastąpiło poronienie, lecz Janeczkowa poważnie rozchorowała się, a akuszerka opierała się wezwaniu lekarza i gdy rodzina wreszcie lekarza wezwała, było już zapóźno: chora zmarła na zakażenie krwi. Przed śmiercią powiedziała do męża, że winną jej śmierci jest Machalska. Na skutek doniesienia, zrobionego przez lekarza, Machalską aresztowano, a po przesłuchaniu odstawiono do sądu.

Zamachy samobójcze. Tekla P., służąca, licząca lat 20, usiłowała otruć się arszenikiem. W stanie groźnym przewiozło ją pogotowie do szpitala. Powodem targnięcia się na życie miała być zawiedziona miłość.

Bronisław P., 26-letni murarz, zamieszkały przy ul. 29 listopada, w zamiarze samobójczym strzelił

do siebie z rewolweru. Broń była bardzo licha, a kula zraniła go tylko w skroń.

Pierwsza krajowa wypożyczalnia film kinematograficznych otwarta została niedawno we Lwowie przy ul. Zimorowicza 5. Zwracamy na to uwagę wszystkich właścicieli kinematografów, którzy powinni zwracać się do tej firmy krajowej, utrzymującej na składzie najlepsze i najnowsze filmy z napisami polskimi. Kierownictwo wypożyczalni objął p. Józef Fluhr, który posiada już długoletnią praktykę w swym zawodzie i daje tem samem rękojmię, że potrafi zadowolić nawet najdalej idące wymagania sztuki kinematograficznej.

Aresztowaną pod zarzutem lekkomyślnej krydy restauratorkę Antoninę Jankowską wypuszczono na wolną stopę za kaucyą 5000 K. Łącznie ze sprawą p. Jankowskiej wytoczono śledztwo przeciw Jakóbowi Lenoblowi, właścicielowi kawiarni „Muzeum" i nabywcy kawiarni Amerykańskiej, oraz przeciw pośrednikowi Jakóbowi Pollakowi. Śledzto toczy się przeciw im o oszukańcze spowodowanie bankructwa p. Jankowskiej.

Samobójstwo ucznia. Rudolf Bugno, uczeń prywatny V klasy gimnazyalnej, pozbawił się życia wystrzałem z rewolweru skierowanym w usta w domu ojca, wachmistrza żandarmeryi, zamieszkałego w koszarach żandarmeryi przy ulicy Leona Sapiehy. Desperat cierpiał na ciężką chorobę nerkową oraz silny rozstrój nerwowy; choroba ta była też niezawodnie powodem odebrania sobie życia.

Wypadek. Aleksander Kolek, liczący lat 19, jechał wózkiem ul. Snopkowską koło szkoły przemysłowej; z niewiadomego powodu spłoszył się koń, a Kolek wypadł i zranił się ciężko w czoło.

Matche footballowa. W niedzielę 11 maja odbyły się na boisku „Pogoni" zawody „Budapesti Egyetemi A. C."—„Pogoń". Skład drużyn następujący: Węgrzy: Vertessy, Matché, dr Ullerich, Kerma, dr Szalay, dr Bandenburg, Erdökövy, dr Csertos, Minarowicz, Blarsek I, Blarsek II. Pogoń: Steifer, Crompton, Williams, Misiński, Kammerer, Longinus, Maryan, Just, Little, Emro, Kuchar II. Sędziował p. Feldessy.

Drużyna węgierska okazała się o wiele słabszą od „Pogoni". Wynik 3:2 na korzyść „Pogoni".

W poniedziałek match-revanch wypadł 1:0 na korzyść „Pogoni".

Uniwersytet ludowy im. A. Mickiewicza, oddział lwowski (Sienkiewicza 9).

Biblioteczki ruchome od godz. 7 do 8 wieczorem.

Sprawy sekretaryatu od godz. 6 do 7 wieczorem codziennie prócz niedziel i świąt.

Wykłady w stowarzyszeniach zawodowych robotniczych w godzinach od 7½ do 9 wieczorem codzień.

Zabawy dla dzieci w niedziele po południu i od godz. 4 do 6.

Repertuar teatru miejskiego we Lwowie

Środa: „Demon ziemi".
Czwartek: „Traviata".
Piątek: „Maska szatana" i „Szkoła mężów".
Sobota po południu: „Zaczarowane koło".
Sobota wieczór: „Opowieści Hoffmana".

Z zaboru rosyjskiego.

Chełmskie bractwo prawosławne zwróciło się do instytucyj rządowych na Chełmszczyźnie z oświadczeniem, że wobec utworzenia gubernii chełmskiej należy przedsiębrać kroki dla „narodowego odrodzenia ludności w nowej gubernii". Wobec tego staje się koniecznem rozpowszechnienie mowy rosyjskiej wśród ludności. Bractwo prosi, aby wszystkie instytucye rządowe i społeczne obsadzone zostały przez urzędników Rosyan; urzędnicy ci w stosunkach z interesantami i ludnością powinni używać wyłącznie języka rosyjskiego, a zwłaszcza w magistratach, towarzystwach, u rejentów, w sklepach monopolowych i zarządach gminnych. Bractwom zaś cerkiewnym polecono zakazać członkom mówienia po polsku: zwłaszcza w powiecie zamojskim i biłgorajskim, gdzie ludność prawosławna posiłkuje się językiem polskim.

Ze świata.

Nadużycia przy budowie gmachu sprawiedliwości w Rzymie. Sensacyę w całych Włoszech obudziły obrady komisyi parlamentarnej, wybranej dla zbadania rachunków budowy gmachu sprawiedliwości. Koszta budowy preliminowano na 8 milionów lirów, zaś budowa kosztowała 38 milionów lirów. Skutkiem tego powstały pogłoski o nadużyciach, z czem łączono nazwiska wysoko położonych osób. Dochodzenia komisyi parlamentarnej wykazały wielkie niedbalstwo. Na wniosek komisyi aresztowano przedsiębiorcę budowy, oraz przedstawiciela skarbu państwa, który występywał przy tej budowie. Nadto komisya zgłosi w Izbie wniosek o wyrażenie nagany 4 posłom, zarzucając im nierzetelne postępowanie.

Bomby sufrażystek. W poczekalni dworca kolejowego w Liwerpoolu znaleziono bombę z napisem: „Prawo głosu dla kobiet". W urzędzie pocztowym w Reading znaleziono bombę z aparatem zegarkowym. Wielki prywatny budynek, zwany „Trengstonhal" w Dundee, stanął w sobotę rano w płomieniach. Szkodę wyrządzoną przez pożar obliczają na 10.000 funt. szt. Przypuszczają, że ogień podłożyły sufrażystki.

Z TEATRU.

„Losy Europy", burleska w 3 aktach Leona Winawera.

(*h*) Mimo zwycięstw państw bałkańskich nie prędko Europa nabierze dla nich respektu; nie tak, jak z Japończykami, którzy po pokonaniu Rosyi odrazu przestali być bohaterami operetek w rodzaju „Mikada" i „Gejszy". Okazuje się, że oprócz zwycięstwa na polu bitwy potrzeba jeszcze czegoś, by przestać być tematem „Edukacyi księcia", „Króla" i „Wesołej wdówki".

Toteż nowa farsa Winawera „Losy Europy" bawi publiczność komicznymi obrazkami stosunków i typów „czarnoszyjskich", przeplatanymi zręczną satyrą na dyplomacyę „wielkomocarstwową". Farsa ta, zrodzona na bruku warszawskim, przetkana dowcipami, przypominającymi „Muchę", skonstruowana jest wcale pomysłowo i zabawnie.

Z werwą i humorem grają ją nasi artyści pp. Bończa, Kosiński, Jednowski, Maryański, Stanisławski, Szymborski, Brokowski, Nowacki i p. Górska.

TELEGRAMY

z dnia 13 maja.

Rozwiązanie sejmu.

Wiedeń. Jutrzejsza „Wiener Zeitung" ogłosi patent cesarski, rozwiązujący sejm galicyjski i rozpisujący nowe wybory.

Przed 1 Maja w Rosyi.

Petersburg. Naczelnik miasta podaje do wiadomości, że wszelkie próby zaburzenia spokoju publicznego w dniu 1 maja (starego stylu, t. j. 14 maja nowego stylu) będą w stanowczy sposób stłumione. Tym, którzyby mieli spowodować zaburzenie porządku publicznego, grozi obwieszczenie najwyższemi karami administracyjnemi.

Zmiany w rządzie tureckim.

Konstantynopol. Słychać, że zwrócono się do Hakkiego paszy z propozycyą objęcia teki ministerstwa spraw zagranicznych. Nominacya ta mogłaby nastąpić po podpisaniu preliminarzy pokojowych.

Strejk piekarzy w Paryżu.

Paryż. Na 9000 pomocników piekarskich strejkowało w sobotę około 1200.

Konferencya niemiecko-francuska.

Berno szwajcarskie. Wczoraj przez cały dzień obradowała międzyparlamentarna niemiecko-francuska konferencya ugodowa. Wzięli w niej udział między innymi tow. Bebel i Jaurès.

Przez aklamacyę przyjęto rezolucyę, wypowiadającą się przeciwko akcyi szowinistycznej i konstatującą, że większość obu narodów życzy sobie pokoju i pragnie zażegnania w drodze pokojowej wszelkich ewentualnych konfliktów.

Rezolucya wzywa członków, by oddziaływali na rządy w duchu zmiejszenia wydatków na armię i flotę. Konferencya pragnie wszelkie konflikty przekazać trybunałowi w Hadze. Konferencya sądzi, że zbliżenie się Francyi i Niemiec wywoła zbliżenie się między mocarstwami i stworzy warunki stałego pokoju.

Prezydyum konferencyi ukonstytuuje się, jako stały komitet z prawem obustronnej kooptacyi.

Ze stowarzyszeń i zgromadzeń.

Towarzyszom zwracamy uwagę, że komunikaty do tej rubryki należy nadsyłać pod adresem: Dział Inseratowy „Naprzodu", Kraków, Pl. WW. Świętych 11, i zawsze załączać z góry należytość (w markach pocztowych). W przeciwnym razie komunikaty zamieszczane nie będą.

Ogłoszenia o zgromadzeniach i zebraniach można umieszczać tylko za opłatą **40 halerzy** od jednorazowego ogłoszenia. Zapowiedzi balów, zabaw i przedstawień kosztują **1 koronę** za jednorazowe ogłoszenie.

* **Konferencya wszystkich zarządów krakowskich grup zawodowych** odbędzie się w piątek 16 maja o godz. 7 wieczorem w Związku stow. rob. (Filipa 2) w sprawach bardzo ważnych.

* **Baczność malarze i pokostnicy!** We środę 14 maja o godz. 6½ wieczorem odbędzie się poufne zgromadzenie w Miejskiej Kasie chorych w Krakowie. Z powodu nader ważnych spraw uprasza się towarzyszów o demonstracyjne przybycie. Zarząd.

NADESŁANE.

Filia redakcyi i administracyi we Lwowie, ulica Sokoła 4, II. p., tel. 699.

Dokoła carów i ich dworu.

W artykule poprzednim podaliśmy wślad za autorem książki „Ostatni Samowładca“ charakterystyki szeregu wybitnych krewniaków carskich. Idźmy dalej.

Trzeci brat cara, Sergiusz, początkowo oficer frontowy, następnie moskiewski generał gubernator, najbardziej się wsławił swemi nienaturalnemi skłonnościami, które zrujnowały jego życie rodzinne i zrobiły karyery służbowe otaczających go przystojnych adjutantów. Zdarzali się także cywilni kochankowie i jeden z nich do dziś dnia nie ukrywa swych byłych stosunków z wielkim księciem i pokazuje pierścienie drogocenne, zarobione przez najgorszy z gatunków rozpusty. W zakresie administracyjnym Sergiusz odznaczył się tylko niewiarygodnym antysemityzmem, i okres jego rządzenia w Moskwie był męką dla miejscowych żydów. Bomba Kalajewa położyła kres życiu, które nie zostawiło po sobie nic oprócz wstrętnego smrodu moralnego.

Wkrótce już po ślubie Sergiusza tegoż brat Paweł stał się częstym, bardzo częstym gościem w Moskwie i w Siole Iljinskim, gdzie mieszkał Sergiusz z żoną. Wprawdzie Paweł wkrótce się ożenił z grecką królewną Aleksandrą, lecz dziwne stosunki pomiędzy Pawłem a rodziną Sergiusza trwały dalej, i młoda małżonka Pawła bardzo cierpiała. Wkrótce, gdy dowiedziała się napewno, jak rzeczy stoją, Aleksandra zmarła przedwcześnie, opłakiwana przez wszystkich, kto znał tę miłą kobietę, która wciąż wspominała błękitne niebo swojej Grecyi i swoje skromne, szczęśliwe dzieciństwo.

Elżbieta, żona Sergiusza, wzięła wówczas po śmierci żony Pawła jego dzieci na wychowanie, i jeden ze synów Pawła Dmitryj w roku 1906 był nawet wysuwany przez czarnosecińców na miejsce Mikołaja II., którego zamierzano usunąć za słabość charakteru. Po śmierci męża, zabitego, jak wspomnieliśmy przez socyalistę rewolucyonistę Kalajewa, Elżbieta wpadła w mistycyzm. Obecnie założyła coś w rodzaju klasztoru żeńskiego, gdzie panny z wielkiego świata szukają uspokojenia po swych burzliwych romansach w pielęgnowaniu chorych, poście i modlitwach. Podobno wielkie wrażenie na Elżbiecie wywarła legenda o jej krewnej Elżbiecie bawarskiej, którą po śmierci kanonizowano.

Idźmy dalej oglądać osobliwe figury z carskiej galeryi.

Syn opisanego już w poprzednim artykule Mikołaja Mikołajewicza, również Mikołaj Mikołajewicz, kawalerzysta i alkoholik, zasłynął jeszcze za czasów Aleksandra III ze swych pijatyk i orgij. Rewolucya zastała Mikołaja jako starego generała, inspektora kawaleryi; wówczas, jak wiadomo, stanął na czele bandy kontr rewolucyjnej i marzył (jako zawołany myśliwy) o wypuszczeniu wszystkich psów z czarnej sotni na zwierzynę rewolucyjną. Oczywiście o sprawach państwowych pijanica-huzar nie miał najmniejszego pojęcia. Przez pewien czas w Mikołaju Mikołajewiczu widziała reakcya również swego kandydata do tronu po usunięciu Mikołaja II. Sztuczki czarnej ober sotni zostały jednak wykryte, Mikołaj zaś Mikołajewicz z biegiem czasu znowu potrafił uzyskać zaufanie cara. Dla charakterystyki Mikołaja Mikołajewicza warto przytoczyć jego słowa o Dubasowie, który uśmierzał rewolucyjną Moskwę w r. 1905:

„Jabym oddał Dubasowa pod sąd. Po ośmiu dniach dopiero dał sobie radę z Moskwą, zamiast tego, by w ciągu dni 3 nie zostawić kamienia na kamieniu!“

Ciekawą postacią w rodzinie carskiej jest carski brat Michał Aleksandrowicz, jeden z niewielu zdrowych ludzi w tem środowisku. Car go nie lubi i posądza o jakieś intrygi w celach zawładnięcia tronem. W rzeczywistości jednak Michał Aleksandrowicz myśli tylko o swej kochance Szeremietiewskiej. Coprawda Michał nie ukrywa podobno swego pogardliwego stosunku względem panującego niezdolnego brata i zwykł mówić o Rosyi i jej porządkach, nie krępując się dobieraniem odpowiednich słów. W r. 1910 mówiono o burzliwej scenie między Michałem z jednej strony a carem i matką z drugiej. Mikołaj rzucał się na nieszczęśliwego brata z pięściami i groził, że go zabije. Misza na kolanach przysięgał, że jest niewinny. W rezultacie znowu został posłany do swego pułku w Jelec, gdzie łatwiej go szpiegować i gdzie nie ma nikogo, na kim by mógł się oprzeć, gdyby chciał przeciw bratu wystąpić bardziej czynnie.

Bezczynne miliony.

Korespondent warszawski „Kuryera Poznańskiego“, nawiązując do głośnej sprawy zamordowania ks. Druckiego-Lubeckiego, podkreśla fakt kompletnej dla społeczeństwa nieproduktywności arystokracyi, czyniący, iż naogół tylko zbrodnie lub skandale przypominają mu to lub owo nazwisko arystokratyczne.

Oto poniżej podajemy uwagi „Kuryera“, którego o radykalizm nikt nie posądzi:

„Któż poza członkami klubu myśliwskiego znał u nas zarówno ordynata na Massalanach, jak i ofiarę zbrodni teresińskiej, ks. Druckiego-Lubeckiego? Panowie tego pokroju odgradzają się rozmyślnie od społeczeństwa, a miliony swoje chowają w ukryciu i z bardzo małemi wyjątkami nie wydobywają ich nawet wtedy, gdy rzucenie kilku kroci na rzecz użyteczną mogłoby potężnie zaważyć na szali losów znękanego kraju. Weźmy choćby takiego śp. ks. Władysława Dr.-Lubeckiego! Przecież to był magnat o kolosalnej wprost fortunie, którą obliczono wprawdzie tylko na 8 milionów rubli, ale która w rzeczywistości z pewnością dochodzi do cyfry podwójnej. Cóż ten człowiek zrobił dla kraju? Absolutnie nic, boć przecież tego, że piastował godność prezesa towarzystwa automobilistów, za czyn obywatelski nie można poczytywać. Poza tem wiadomo, że nie hulał, że gospodarował dobrze, skupował dobra i... hodował na wielką skalę bażanty. Są tacy, którzy nawet tę hodowlę bażantów uważają za zasługę zmarłego księcia, bo... bo gdyby więcej było racyonalnie prowadzonych bażantarni, to nie sprowadzanoby tyle jaj i tyle ptaków z zagranicy. I to się mówi u nas, gdzie połowa conajmniej ludności przez cały rok długi nie jada wcale mięsa i na ten zbytek pozwala sobie tylko około Wielkiej nocy!

Dla bażantów znajdą się zawsze u naszych magnatów pieniądze, ale gdy im zaproponujem ufundowanie instytucyi dobra ogólnego, wtedy napróżno będziecie kołatali do ich uczuć patryotycznych. Zaproponujecie im nawet dobry, jasny, jak na dłoni, interes jakikolwiek, a i wtedy natraficie na odmowę. Oto maleńki przykład z życia tegoż właśnie ś. p. ks. Władysława Druckiego-Lubeckiego. Na kilka tygodni, czy też może miesięcy przed wypadkiem jeden ze specyallistów-leśników, Polak ze Śląska austryackiego, rozejrzawszy się w naszych stosunkach, zrobił spostrzeżenie, że to skandal prawdziwy, ażeby Królestwo miało sprowadzać corocznie 1200 do 1400 wagonów nasienia sosnowego z zagranicy, jak gdyby u nas nie było ani lasów, ani szyszek. Ślązak ów udaje się zatem do nieboszczyka księcia i proponuje mu założenie łuszczarni, w której zapomocą aparatów ogrzewających przyspieszałoby się proces wydobywania nasion z szyszek. W zasadzie projekt wydał się księciu dobry, kiedy jednak dowiedział się, że na takie przedsiębiorstwo potrzeba wyłożyć conajmniej 20 tysięcy rubli, bał się zaryzykować taką drobną w stosunku do jego milionów sumę i nie doszło do skutku przedsiębiorstwo polskie, uwalniające kraj od płacenia corocznie potężnego haraczu zagranicy.

Fakt to niewątpliwie drobny, jakże on jednak wybornie charakteryzuje z jednej strony tchórzliwość, z drugiej brak odczucia potrzeb krajowych u naszej magnaterýi. Że oni tacy są, wiedzieliśmy od dawna, ratowały jednak dotąd opinię fatalną naprawdę zasłużone jednostki z tej sfery. Teraz ogół nasz znów nabierać zaczyna jak najgorszego mniemania o tej najwyższej wśród nas sferze, gdy się pokazało, że ta sfera rozkłada się w oczach. W ciągu bardzo krótkiego czasu zawiele doprawdy siedmio- i dziewięcio-pałkowych osób zaprzątało sądy, zajmując miejsca na ławie oskarżonych: hr. Tyszkiewicz w Wilnie, O'Brien de Lacy, hr. Tarnawska, hr. Ronikier — toć to szereg pokaźny. A tu jeszcze zanosi się na nowy skandal o tytule „Ks. Drucki-Lubecki i bar. Bisping“.

1 maja w Kopenhadze.

Kopenhaga, 3 maja.

Pierwszy maja był u nas dniem demonstracyj, wieców i zabaw robotniczych. Dziesiątki tysięcy demonstrantów pod sztandarami, kołyszącymi się nad ich głowami, a lśniącymi w blaskach słońca złotymi lub srebrnymi napisami, przesuwały się ulicami miasta. Na czele pochodu niesiono trzy duże białe chorągwie, a na każdej z nich widniały ładnie wyszyte cyfry 8 — ośm godzin pracy, ośm godzin snu i ośm godzin, obróconych na własne potrzeby robotnika. Za temi chorągwiami niesiono sztandary z wypisanymi na nich hasłami socyalistycznemi i chorągwie rozmaitych związków. Tworzyło to długi różnobarwny łańcuch. Między sztandarami był i nasz, sekcyi kopenhaskiej P. P. S. z napisem: „Niech żyją wolne narody!“

Demonstracya miała olbrzymie rozmiary. Myśmy zaś ze ściśniętem sercem i z tęskną myślą o Polsce rozmyślali, o bijącej w oczy różnicy między „tutaj“, a „tam“, w zaborze rosyjskim.

Po skończonej demonstracyi mieliśmy wiec, na którym było obecnych 60—70 ludzi, przeważnie robotników rolnych. Tu w ścisłem gronie, między swymi, brzmiały słowa towarzyszów o znaczeniu 1 maja, o socyalizmie i niepodległości. Zachęcano się wzajemnie do pracy oświatowej i organizacyjnej, do walki z wyzyskiem, uciskiem i najazdem. Po mowach nastąpiły deklamacye. Śpiewem rewolucyjnym zakończono zebranie, które stwierdziło, że nas, proletaryuszów polskich, czeka walka, pełna ofiar, trudu i poświęcenia, że my, proletaryusze polscy, jesteśmy osamotnieni w naszej walce i że tylko sami potrafimy wyzwolić się z jarzma kapitalistycznego i niewoli. „Niech żyje P. P. S.! Niech żyje niepodległość! Niech żyje wolny polski lud!“ — oto entuzyastyczne okrzyki, jakie się wyrywały z piersi obecnych na zgromadzeniu.

Zebrani rozeszli się, przyrzekając uczęszczać na wszystkie nasze zebrania wykładowe. Choć wszyscy jesteśmy robotnikami i praca oświatowa idzie nam z trudem, lecz, o ile tylko szczerze się do niej zabierzemy, potrafimy nasze cele osiągnąć.

J. T.

Z sali koncertowej.

Wieczór uczniów najwyższej klasy fortepianowej J. Ebella.

Wspólną, a przez to wysoce zastanawiającą cechą grupki uczniów, którzy onegdaj przesunęli się przez estradę, jest uzdolnienie. Świeży dowód, że mniej brak u nas uzdolnionych uczniów, niż odpowiednich sił nauczycielskich, rąk, któreby umiały szlachetny kamień uczynić klejnotem. Pp. Nowakówna, Sternbachówna, Talowska, Michalewska należą do kategoryi może nawet bardzo uzdolnionych i artystycznie znacznie wykształconych. Z pośród nich wyłania się silną linią, charakteryzującą wielki talent, p. Markowicz. Jest to już artysta, rozporządzający wielkiem przygotowaniem, obdarzony temperamentem nieposkromionym i chciałoby się powiedzieć ogromną inteligencyą, gdyby gra nie nosiła wybitnego piętna nie pracy umysłowej, lecz intuicyi. Wieczór znalazł się na nieoczekiwanie wysokim poziomie artystycznym, nie mając w sobie nic z „popisów“, których pora się zbliża.

T. Ch.

Kurs przygotowawczy

do egzaminu **z buchalteryi pojedynczej i podwójnej amerykańskiej**, oraz **stenografii, prawa wekslowego, korespondencyi handlowej, rachunków kupieckich, bankowych itp.**, zdawanego w c. k. Akademii handlowej w Krakowie, Lwowie lub Wiedniu w języku **polskim i niemieckim**

rozpoczyna się

w Zakładzie przygotowawczym

Maurycego Schapiry

egzamin. nauczyciela buchalteryi

Kraków, Starowiślna 41, parter.

Wyżej wymienionych przedmiotów udziela także **listownie** — **w języku niemieckim.**

BIBUŁKI SASSOWSKIE : TUTKI : HYGIENICZNE

PROMIEŃ

5% NA RZECZ TOWARZYSTWA SZKOŁY LUDOWEJ

Zdolnych staniczarek i spódniczarek za dobrem wynagrodzeniem potrzebujemy natychmiast. Wiadomość Lwów. Rynek 39. I. p.

KREM WSCHODNICH PIĘKNOŚCI

znakomity środek na piegi, plamy na twarzy, wszelkie wyrzuty skórne i pryszcze. Wygładza i wydelikaca twarz do tego stopnia, że nadaje skórze młodość i świeżość. — **Cena słoika 1 kor.**

MYDŁO wschodnich piękności.

Mydło to **specyalnie** przyrządzone do użycia wraz z kremem. **Cena 1 korona.**

APTEKA POD „ZŁOTYM JELENIEM“ we Lwowie, Rynek 18.

Wysyłka pocztowa codziennie.

Precz z wyzyskiem ratalnym!

Najstarsza i najtańsza firma **Föbus Rosenmann**



która przeniosła swój zaszczytnie znany sklep we Lwowie, z ul. Karola Ludwika, na **ulicę JAGIELLOŃSKĄ L. 17**, postanowiła sprzedawać rowery najlepszych światowych marek **Eska i Dürkopp-Diana** z wszelkimi przyborami, oraz wolnobiegiem „Torpedo“ **w gotówce po kor. 150·—**, tudzież rowery tych samych fabryk marki Iris i Cyklopp, elegancko wykończone, z wszelkimi przyborami, z wolnobiegiem „Torpedo“ **po kor. 110·—**. Płaszcze od 4·50 do 12 K. Węże od 2·80 do 6, francuskie 7 K. Siodła od 4 do 8 K. Latarki acetylinowe od 3 do 8 K, oraz inne przybory po cenach fabrycznych. Cenniki darmo i opłatnie.

L. 22898/912.
Bb.

Ogłoszenie licytacyi.

Celem oddania w przedsiębiorstwo dostawy furmanek na rok 1913 dla robót drogowych miejskich, odbędzie się w biurze drogowem Budownictwa miejskiego Oddział B., rozprawa za pomocą ofert pisemnych dnia 19 maja 1913 o godzinie 12-tej w południe.

Wadyum wynosi 600 K.

Warunki dostawy i formularze ofertowe otrzymać można w wyżej podanem biurze.

Oferty wniesione po terminie lub niesporządzone według wzoru, nie będą uwzględnione.

Kraków, dnia 5 maja 1913 r.

Magistrat stoł. król. m. Krakowa.

Leo.



BILETY OKRĘTOWE — DO — AMERYKI i KANADY

KTO SIĘ CHCE UCHRONIĆ OD ZAWODÓW I STRAT NIECH ŻĄDA POUCZEŃ

ZOFIA BIESIADECKA OŚWIĘCIM.

Apteka pod „Złotą Gwiazdą“

PIOTRA MIKOLASCHA

ulica Kopernika L. 1

wyrabia i poleca

SYRUP

Sulfogujacolowy

I SYRUP SULFOGUJACOLOWY z KOLĄ

jako skuteczny środek przeciw kaszlowi i innym chorobom dróg oddechowych, w działaniu zupełnie identyczny z innymi podobnymi wyrobami zagranicznymi, co też orzekła komisya przemysłowo-lekarska Towarzystwa lekarskiego.

Syrup sulfogujacolowy jest o połowę tańszy od podobnych wyrobów zagranicznych i kosztuje tylko **K 2·—**. Syrup sulfogujacolowy z kolą kosztuje **K 2·50**. Wydaje się wyroby te tylko na przepis lekarski. Do nabycia we wszystkich aptekach.

Należy żądać wyraźnie wyrobu apteki

Piotra Mikolascha we Lwowie

Ostrzega się przed naśladownictwem.

Panie mogą dostać

loki, turbany, warkocze i t. p. wyroby z włosów, gotowe i na zamówienie, po cenach zniżonych. **Zakład fryzyerski, E. WOHLMUTH, Kraków, Grodzka 61.**

Zdolnych

zastępców

dla sprzedaży wszelkich w Austryi dozwolonych losów, przyjmie wielka bankowa instytucya na najwyższą prowizyę, ewentualnie **główne zastępstwo** z odpowiednią kaucyą.

Zgłoszenia zdolnych pracowników pod **„Wielki zysk“** do Działu inseratowego „Naprzodu“, Kraków, pl. WW. Świętych 11.

RZĄDOWO UPRAWNIONA

Fabryka wód mineralnych sztucznych i specyalnych leczniczych

pod firmą

K. RZĄCA i CHMURSKI

w Krakowie, ulica św. Gertrudy 4

wyrabia pod kontrolą komisyi przemysłowej Towarz. Lek. krak. polecone przez toż Towarz. **Wody mineralne** odpowiadające składem chemicznym wodom: Bilińskiej, Gieshüblerskiej, Selterskiej, Vichy, Maryenbadzkiej, Homburg, Kissingen, tudzież specyalne lecznicze jak: litową, bromową, jodową, żelazistą, kwaśną, oraz wody mineralne normalne z przepisu Prof. Jaworskiego. — Sprzedaż częściowa w aptekach i dregueryach. — Cenniki na żądanie franko.

W „Pałacu Spiskim“

w Krakowie, Rynek gł. L. 34

będą od 1 października 1913 r.

do wynajęcia

na I. piętrze budynku głównego, oraz w nowych oficynach różne lokale handlowe i przemysłowe, między innemi: **lokal dla instytucyi finansowej, kinematograf, wielka sala 180 m²** z bocznemi ubikacyami, **atelier fotograficzne**, mieszkania prywatne, biura i lokale dla Towarzystw. Ogrzewanie centralne, winda osobowa.

Wiadomość u **Dra L. Macharskiego** w handlu firmy **A. Hawełka**, codziennie od godziny 11—2.

MOJA ŻONA i każda rozumna i oszczędna gospodyni używa zamiast drogiego masła deser. lub kuchennego, lepsze, zdrowsze, pożywniejsze, wydatniejsze i prawie o połowę tańsze

›Unikum‹-Margarynę

Wszędzie do nabycia lub wprost sprowadzić można

Vereinigte Margarine- u. Butterfabriken Wien, XVI., Diefenbachgasse 59.

PLANTACOL wypróbowany specyfik przeciw kokluszowi, jakoteż wszelkim katarom dróg oddechowych. Stosowny dla dzieci z powodu braku wszelkich trujących narkotyków.

PLANTACOL z kodeiną dla dorosłych przeciw uporczywemu kaszlowi z jakiegokolwiek powodu, szczególnie dla chorych piersiowo. **Cena 2 K.**

Wyrób i główny skład wysyłkowy

Apteka pod „Hygieą“ Emila Jezierskiego

dzierżawca L. Scheinbach.

Lwów, ul. Gródecka 30. Tel. 1181.

Amor

jest najlepszym środkiem do czyszczenia metali.

Nowe sklepy

róg ulicy Lwowskiej i Batorego w najruchliwszym punkcie Podgórza każdego czasu do wynajęcia.

Mieszkanie

całe I. lub II piętro na kancelaryę adwokacką lub notaryalną, składające się się z 8 pokoi, 2 przedpokoi i kurytarza, 2 łazienek, kuchni, pokoju dla służby, do wynajęcia od 1 października. — Wiadomość w Krakowie u D. Bincera, Radziwiłłowska 8 B, telefon 543. lub w Podgórzu, ul. Lwowska 24, II. piętro, drzwi na prawo.

---

za **6** kor.

beczułkę 5 kg. brutto znakom.

BRYNDZY MAJOWEJ

wysyła za pobraniem fabryczny skład serów

Braci Rolnickich

Kraków, Wielopole 7/n.

Cenniki różnych serów i masła deser. wysyła darmo i opłatnie.

Praktykant do handlu korzennego zostanie natychmiast przyjęty. — Wiadomość w Dziale inseratowym „Naprzodu“, pl. WW. Świętych 11.



DO

AMERYKI i KANADY

najlepiej przeprawia

Linia Kunard

we Lwowie ul. Grodecka 99

Cena biletu okrętowego **140 K,** a do Kanady **120 K.**

Rozdaje się 10.000 paczek bezpłatnie!

Zwyczajny środek leczący reumatyzm we wszystkich postaciach ofiaruje sie obecnie publiczności zupełnie darmo i bez zapłaty tytułem próby.

Wyleczono mnóstwo wypadków zastarzałych przez 30 i nawet 40 lat.



Rysunek Nr 1. Kość biodrowa zdrowego człowieka ma błyszczący wygląd i jest koloru gołębio-niebieskawego Patrz rys. Nr. 2.

Na zasadzie, że „trzeba widzieć, by się przekonać" *M. E. Trayser* z Londynu ofiaruje każdemu tytułem próby swój środek przeciw reumatyzmowi na własny koszt. W tym celu rozdaje on 10.000 paczek bezpłatnie i dostarczy je każdej osòbie po nadesłaniu swego adresu. M. E. Trayser sam przecierpiał wszystkie męki i zaznał boleści reumatyczne. W ciągu całego szeregu lat wypróbował on niezliczone mnóstwo znanych wówczas środków anti-reumatycznych, lecz bez najmniejszego skutku.

Nieraz doznawał on takie męki, że musiał zażywać morfinę i wyczerpawszy wszelkie istniejące środki musiał on się z rezygnacyą pogodzić z swoim losem. On zaczął badać powody i przyczyny reumatyzmu i po wielu eksperymentach udało mu się nareszcie wynaleźć receptę, która go zupełnie wyleczyła. Lekarstwo to wywarło taki dobroczynny wpływ na cały organizm, że postanowił on nazwać ten nowy środek *„Trayser"*. Ci z pomiędzy jego krewnych, znajomych i przyjaciół, którzy również cierpieli na reumatyzm byli następnie wyleczeni i wreszcie p. Trayser postanowił zaofiarować swój środek całemu światu. Lecz zadanie to okazało się prawie niewykonalnem, w obec tego, że prawie każdy już wypróbował setkę i więcej tak zwanych środków i w żaden sposób nie chciał się dać przekonać, że środek przeciw reumatyzmowi wogóle może istnieć. Niemniej, pewien pan, już w podstarzałym wieku, w Liverpolu, napisał mu, że jeśli p. Trayser pośle mu swoje lekarstwo, to on je jeszcze tym razem spróbuje, lecz wobec tego, że on 41 lat cierpiał na reumatyzm i przez ten czas prawie majątek wydał na lekarzy i lekarstwa, to, nim się nie przekona o wartości tego środka, nie wyda on więcej grosza. Próbka została mu nadesłaną; on następnie kupił więcej i rezultat był nadzwyczajny. Pacyent ten był zupełnie wyleczony. To dało p. Trayser nową myśl i od tego czasu zaczął on wysyłać wszystkim na żądanie swoje bezpłatne próbki. Środek ten wyleczył p. Benedykta Kuliczkowskiego w Tarnopolu, po 18 letnich cierpieniach. Pan Franciszek Olszówka w Opolu, chorował przez 16 lat i został zupełnie wyleczonym przez *„Trayser"*. Stanisław Kuchciński w Rakowie, Mińskiej gub. cierpiał przez 20 lat i zupełnie pozbył się swojej choroby. P. Jan Zajączkowski w Kleparowie, chorował przez 28 lat na reumatyzm i zawdzięcza swoje zdrowie lekarstwu *„Trayser"*. Pan Stanisław Krawczyk w Warszawie-Praga, zupełnie wyzdrowiał po pięcioletnich ciężkich cierpieniach. P. J. Konieczny w Zduńskiej-Woli, Kaliskiej gub. męczył się przez 11 lat i został uratowanym od pewnej śmierci. Michał Karski w Kłonowie, został zupełnie wyleczonym po 10 letnich cierpieniach. Pan K. Gładysiewicz (Dyrektor Archiwum) w Krakowie, cierpiał przez 17 lat na reumatyzm i wszelki ślad tej choroby zupełnie znikł wskutek tego środka.

W tysiącach innych wypadków podobneż skutki zostały osiągnięte. Środek ten potrafił wyleczyć mnóstwo wypadków, które dotychczas skutecznie się opierały sztuce lekarskiej, pielęgnacyi w szpitalach, wszelkiego rodzaju lekarstwom, elektryczności i t. d., a w tej liczbie wiele osób w wieku 75 lat. P. Trayser wysyła próbną paczkę każdej osobie, która przeczyta niniejsze oznajmienie, albowiem życzy on sobie dać każdemu sposobność skorzystania z tego szczęśliwego zbiegu okoliczności. Jest to nadzwyczaj skuteczny środek leczniczy i nie ulega najmniejszej wątpliwości, że jest on w stanie wyleczyć reumatyzm wszelkiego rodzaju i we wszystkich jego postaciach, nawet w najbardziej uporczywych wypadkach.

Rysunek Nr 2. Wygląd kości biodrowej w stanie reumatycznym; chrząstka dotknięta jadem reumatyczn. przybiera żółty kolor.

Adres p. Trayser jest następujący:

M. E. TRAYSER, No. 168 Bangor House, Shoe Lane, w Londynie

Z dobrego  najlepsze!

SINGER Co, Tow. Akc. maszyn do szycia

LWÓW: ul. Halicka 1, Gródecka 55 i Łyczakowska 22.

Stryj, ul. Sobieskiego 8. **Sambor,** ul. Kopernika 5. **Rzeszów,** Trzeciego Maja 5. **Jarosław,** ul. Grunwaldzka 19. **Przemyśl,** ul. Mickiewicza 4.



Cennik wysyła darmo „Vera" Lwów, Bernsteina 8. Tel. 1210.

Lactol usuwa po dłuższem użyciu piegi.
Lactol niszczy wągry.
Lactol usuwa wypryski i zaczerwienienia skóry.
Lactol usuwa zmarszczki.
Lactol jest jednym z tych środków toaletowych francuskich, który w każdym domu znajdować się powinien.

Cena pudełka 2 K.

Do nabycia w aptekach, drogueryach i składach perfumeryi.

Prawdziwe berneńskie materye

na sezon wiosenny i letni 1913 roku.

Resztka długości 3·10 mtr. wystarczająca na kompletne ubranie męskie (marynarka, kamizelka i spodnie) **kosztuje tylko**
1 resztka kor. 7
1 resztka kor. 10
1 resztka kor. 15
1 resztka kor. 17
1 resztka kor. 20

Resztka wystarczająca na czarne ubranie salonowe **K. 20·—**. Wszelkie sukna na zarzutki, ubrania turystyczne, kamgarny jedwabne i t. p. wysyła po cenach fabrycznych znany z rzetelności skład sukna

Siegel-Imhof w Bernie (Morawy)

Próbki darmo i opłatnie.

Korzyści, jakie zyskuje każdy sprowadzający materye z miejsca fabrycznego wprost z firmy Siegel-Imhof są znaczne. Stałe niskie ceny. Wielki wybór. Ścisłe najdokładniejsze wykonanie nawet najmniejszych zamówień z najnowszych materyi.

SUKNA i modne materyały damskie i męskie poleca dom eksportowy **PROKOP SKORKOWSKY I SYN** W HUMPOLCU, CZECHY. Próbki na żądanie franko. Ceny bardzo umiarkowane. **ZEFIR**

Nowy „Berson" obcas gumowy



zaćmiewa wszelkie inne

Trwalszy od skóry. — Chroni nerwy i szpik kości pacierzowej.

Fabryka wyrobów Berson, Wiedeń, V

NIEZBĘDNE

dla wyjeżdżających na lato!

PIERWSZA KRAJOWA MECHANICZNA

Pracownia wyrobów włóczkowych

w Galicyi

Kraków, ul. Wielopole L. 15

poleca:

żakiety dla Pań, włóczkowe i himalaja z prawdziwej sierści wielbłądziej tak zwane „Kameel-Haar", całe kostyumy, sweatery męzkie, damskie i dziecięce, płaszczyki i całe ubrania dziecięce, oraz szale, czapki i t. d., wszystko w dowolnych fasonach, kolorach i gatunkach po nader niskich cenach. — Zamówienia na miarę uskutecznia się w kilku godzinach. — Przyjmuje się wszelkie wyroby włóczkowe i himalaja do odnowienia za pomocą najnowszej konstr. maszyny amerykańskiej w przeciągu pół godziny.

UWAGA: Wszelkie wyroby włóczkowe, znajdujące się dotychczas w handlu, z powodu braku fabryk tego rodzaju w naszym kraju, są wyrobami zagranicznymi, w większej części pruskimi. Aby przekonać Sz. P. T. Publiczność, że wyroby nasze wykonaniem, jakością jak i ceną, konkurować mogą z wyrobami obcymi, zaopatrzyliśmy wyroby nasze **marką ochronną** znakiem **Wielbłąda**. Prosimy przeto przy zakupnie wyrobów włóczkowych wszelkiego rodzaju zwracać uwagę na naszą markę ochronną, gdyż tylko takowe są wyrobami krajowymi i hasło bojkotu towarów obcych tylko w ten sposób skuteczne być może.

Wydawca: **Ignacy Daszyński.** — Redaktor odpowiedzialny: **Leon Misiołek.** **Drukarnia Ludowa w Krakowie,** ul. Filipa 11. (Telefon 131)